Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG,
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Niedziela, 10 Lipca.** — **№. 59.**

Lipsk, 9 Lipca.

Jedném z najciekawszych i najbardziéj pouczających studjów dla badacza politycznéj budowy caratu, byłoby rozpatrzenie się dokładne w rozlicznych kategorjach szeroko rozgałęzionéj organizacji zagranicznych ajencji, służącéj rządowi moskiewskiemu we wszystkich warstwach dworskich, urzędowych, dziennikarskich, wojskowych, w salonach, zakrystjach, redakcjach, poselstwach, słowem wszędzie, gdzie się da zawiązać intryga, urządzić szpiegostwo, przekupić urząd, podchwycić tajemnica, zwieść uczciwość, uśpić sumienie, wszędzie gdzie można jakimi bądź środkami dojść do nieczystego celu.

Moskwa aż do zwierzęcości ślepa, bezrozumna, nieokrzesana, w złych instynktach, w chytréj zręczności, nie ma sobie równego między ludami ucywilizowanego świata.

Monstrualne też summy pełnemi rękami szafowane są z carskiego skarbu, napełnianego owocem nieludzkiego ucisku, wysysającego krew całego ludu, aby zapewnić powodzenie despotycznego założenia mongolskiego systemu, niosącego pęta ludzkości. Zgangrenowany organizm tego nienaturalnego, wszelkim bożym prawom przeciwnego społeczeństwa, odtrąca wszelki wpływ zetknięcia z cywilizacją europejską, ale jéj wady chciwie sobie przyswaja, potęgując je naturalnie spodloną swoją naturą.

Instytucja tajnéj policji, coraz rzadsza, i w niektórych już nawet tylko państwach europejskich istniejąca, stanowi podstawę wewnętrznego organizmu i główną dźwignię zagranicznéj siły caratu. Płatne dziennikarstwo opiewające pochwały despoty i mydlące oczy światu bezwstydnemi fałszami, to druga godna tamtéj falanga północnego kolosu.

Historja naszego powstania wykryła trzecią jeszcze drogę, którą miljony rubli wędrują ze skarbu carskiego przez pośrednictwo III. wydziału carskiéj kancelarji, za najbliższe przynajmniéj granice Moskwy, do kieszeni sądowych, policyjnych i wojskowych urzędników, przerabiając ich na najwierniejszych i najgorliwszych pomocników carskiego systemu, w prześladowaniu i tępieniu polskich żywiołów w ościennych państwach.

Oto trzy środki, jakiemi jawnie w oczach Europy posługuje się caryzm, aby po zgnieceniu Polski, stanowiącéj jedyną, niepożytą dotąd tamę między jego barbarzyńskim napływem, a wolno oddychającym i swobodę apostołującym Zachodem, rozlać się wszystko niszczącym potokiem i pochłonąć bogate żniwa, a nawet przyszłe zasiewy światła, praw człowieczych i chrześcijańskiéj moralności.

Zacząwszy od bogatych, świetnych salonów i budoarów w Londynie, Paryżu i innych stolicach, gdzie około jaśniejącéj wdziękami i brylantami, tytułem i wykwintném wykształceniem moskiewskiéj Cyrce, jak ćma komarów uwijają się matadorowie politycznego, finansowego i artystycznego świata, ani się może domyślając, dla czego ich zapraszają na bale, rauty i koncerty, aż do prywatnych kółek, hotelowych tabeldotów i ruletowych banków, gdzie między różnonarodowemi turystami, gęsto przemykają się mongolskiemi rysami wyróżniający się przybysze z nad Newy i Wołgi, — wszędzie wkraść się potrafi ajent moskiewski, aby tu podkraść dyplomatyczne tajemnice, tam zbadać usposobienie różnych klas społeczeństwa, owdzie wyrozumieć stosunek między rządem i narodem, a wszystko zaraportować do głównego ogniska w Petersburgu, ku dalszemu pożytkowi i przestrodze.

Od urzędników ministerstwa aż do najniższego strażnika więzienia, w Anglji i Prusach, ruskie ruble hojniéj rozsypywane niż szczupłe miejscowe dochody, zapewniają carskim interesom niechybną usługę w śledzeniu podejrzanych, aresztowaniu i torturowaniu jawnie nieprzychylnych panowaniu moskiewskiemu w Polsce. Daléj już nawet, do odleglejszych, nie mających bezpośredniego z Moskwą związku okolic, trafiły przez usłużne pośrednictwo imperjały i asygnaty moskiewskie, a skutek ich uroku dał się już niejednokrotnie uczuć w szykanach przeciw bawiącym za granicą wychodcom polskim, bez żadnego innego powodu, prócz że są Polakami, i że ich carska ręka bezpośrednio dosięgnąć nie może.

Zacząwszy od słynnego Emile Girardin, aż do najostatniejszych korespondentów bismarkowskich i rechbergowskich dzienników, wszędzie znajdą się takie przedajne pióra, że wbrew dotykalnéj prawdzie i sprawiedliwości, kłamliwemi, przewrotnemi wieściami, naciągnioném, sztuczném rozumowaniem, przed zwiedzioną, lub łatwowierną Europą, oskarżają, szkalują, potępiają wszystko co śmie występować czynem, słowem lub nawet myślą, przeciw bałwochwalczo przez nich czczonéj i wielbionéj moskiewszczyźnie. Ten uorganizowany system bezwstydnych kłamstw, może nieraz wprowadzić w błąd najostrożniejszych nawet polityków, bo tak jest rozgałęziony, tak na wszystkie strony dziennikarstwo przedajne swoje sieci rozciąga, że trudno rozróżnić do razu źródło zręcznie kombinowanych sideł i dociec napewno, gdzie prze-

---

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

ROZDZIAŁ VII.

Wyjazd z Szyłki. — Podróż po nad brzegiem. — Górnicy zwani służitiele i kopalnie złota w Karze. — Katorzni. — Przymusowe roboty i katorga. — Zbrodnie w katordze. — Śmierć Kotowskiego. — Zbiegi i postępowanie z zesłanymi. — Spisek katorznych. — Urzędnicy, administracja i sądownictwo górnicze. — Naczelnicy górnictwa. — Tatarinów i jego lustracja wygnańców politycznych. — Naryszkin. — Barbott de Marny. — Mielekin. — Konfederaci Barscy. — Towarzyskość i wieczorek w Karze. — Niższa Kara. — Msza Katolicka. — Wspomnienie Ksawerego Szokalskiego. — Historja Pawła Rożańskiego i jeńcy polscy. — Średnia Kara. — Tolerancja religijna schyzmatyków, podróże księdza i liczba Katolików. — Ilość złota w Karze. — Łunzanki. Jakób Panasiuk i wspomnienie Michała Wołłowicza. — Klimat w Karze.

Dzień 3go Lipca już od samego rana zapowiadał wielkie gorąco: mgła wcześnie zeszła z gór, niebo jasne, powietrze przezroczyste lecz ciężkie i parne jest zwiastunem burzy lub upału. Przywiązawszy tłómoczek do siodła, wyjechałem z Szyłki (*) konno, ścieżką skalistą po nad rzeką. Ściana z granitu syanitowego, porosła modrzewiem i sosną, zsunęła się prawie na sam brzeg rzeki: usypiska skalne zarosłe najbujniejszemi krzewami, uprzyjemniają podróż po drodze, przez którą z trudnością przejeżdżają wozy. Rozkwitłe głogi i polne róże, krzewy czeremchy, białe piwonje, dają wybrzeżu pozór ogrodu.

W kopalni Ekaterinskiéj, zaopatrzyłem się w słomiany kapelusz z szerokiem rondem, który kupiłem od Wincentego Draguna, polaka rodem z Podola, trudniącego się wyrabianiem tych wygodnych kapeluszy. Za kopalnią, droga pnie się na wysoką górę: koń mój po stroméj pochyłości wszedł prędko i lekko, lecz na górze, ani myślić o prędkiéj jeździe: zawały, pnie, wysokie chwasty, trząskie miejsca co krok wstrzymują biedne zwierze, które prócz tego kąsane przez ćmy bąków i komarów, broni się i kręci niespokojnie.

W Daurji, nie ma owych drobnych muszek, które chmarami zalegają w powietrzu i podróż bez siatki na twarzy robią prawie niepodobną w Krasnojarskiéj gubernji, lecz za to w lasach i w górach tutejszych, ogromne mnóstwo bąków i komarów, jest plagą dla bydła i podróżnych. Niepodobna ognać się tym natrętnym owadom: siadają na ręku, na twarzy; lezą w nozdrza, w oczy i w usta, koń wierzga i zrywa się do ucieczki, a jeździec zmuszony jest nieustannie poruszać gałęzią, ażeby chociaż cokolwiek uchronić się od boleśnych ukąszeń.

Zjazd z góry niebezpieczniejszy jest niż wjazd na nią. Strach spojrzeć przed siebie — zdaje się że koń wraz z jezdcem za pierwszem potknięciem się wpadnie w otchłań: kamienie usuwają się z pod nóg i lecą na dół rozbijając się o pnie drzew. Przekonawszy się wielokrotnie o wytrwałéj ostrożności tutejszych koni, niezsiadłem z siodła i z ufnością powierzyłem życie szlachetnemu zwierzęciu — które zręczniéj i ostrożniéj stąpa w niebezpiecznych miejscach, niż to sobie wyobrazić można.

Zjechałem szczęśliwie na równiejsze miejsce, a minąwszy malowniczą skałę Toczylną i łąki Bogaczy, pobiegłem prędzéj brzegiem rzeki. Upał był nieznośny: bydło pouciekało z pastwisk do wody i po szyję zanurzywszy się, chłodzi się i broni takim sposobem od owadów. Miljony białych motyli jak lekkie sylfy poruszają zemdlonemi skrzydełkami i całemi gromadami padają na mokre miejsca i chciwie wysysają wilgoć, mnóstwo ich ginie w kałużach i w wodzie, przypominają mi one motyli w Tatrach, gdzie te owady ciągną gromadami w góry, a zemdlone padając w jeziora, stają się pastwą głodnych pstrągów.

Zupełny spokój w powietrzni, wiatru nie ma, tylko szum owadów powszechny brzmi nieskończenie; a koniki polne strzygą w trawie rozkoszując się w promieniach słońca. Przemknąwszy się pod Irykańską skałą i przez niewielkie błonie, zwróciłem się na lewo od rzeki na gorzysty łańcuch, oddzielający dolinę Kary od doliny Szyłki. Na łące koń zwolnił kroku i powoli stąpając rwał słodki perz, zwany tu ostrec (elimus pseudo agropirus), który tutejsze konie bardzo lubią, bo jest soczysty i pożywny. Sfolgowałem koniowi i zwolna go popędzając wynosiłem się na górę. Kto tędy przejeżdżać będzie, niechaj spojrzy za siebie: wspaniała panorama doliny Szyłki w błękitnéj mgle, na tle ciemnéj puszczy, błyszczy się długim, kręcącym się pasem rzeki: wdzięk obok surowości, dzikość i wesołość widoku, zajmą i zabawią oko każdego. Przeciwna pochyłość łańcucha inny ma charakter. Spadek lekki, grunt podmoczony, drzewa powalone i zalegające drogę: pusto tu i bezbarwnie. Grzązka i kamienista ścieżka sprowadza podróżnego w dolinę rzeczki Kary.

Dolina karyjska, jak i wszystkie doliny rzeczek i strumyków, płynących do Szyłki z północy od Ja-

(*) Szyłka i Kara znajdują się w powiecie Nerczyńskim.

sunęła się przekupująca ręką moskiewską, a gdzie dobréj wiary szukać można.

Trzema wskazanemi powyżéj drogami, Moskwa skuteczniéj walczy przynajmniéj dotąd, niż zwykłemi rodzajami broni ucywilizowanego świata i na tych drogach szermować z nią nie możemy.

Szpiegostwo i przekupstwo, za nikczemne to bronie, żebyśmy do ich użycia zniżyć się chcieli, zostawmy zaszczyt ich używania i materjalne z nich korzyści, wysławianemu przez p. E. Girardina et consortes, liberaliście-carowi, ale przeciw tym płatnym panegirystom ojcowskiéj dobroci moskiewskiego despoty, przeciw ich niesumiennym atakom na wszystko, co szlachetne i święte w naszéj sprawie, przeciw zaślepieniu Europy, mogącéj jeszcze wierzyć w ludzkość systemu, którego narzędziami są Murawiewy, Bergi, Katkowy i Pawliszczewy, możemy, powinniśmy nawet, używać wszelkich możliwych środków odpornych i zaczepnych.

Nie potrzebujemy dodawać, że środki te będą zawsze szlachetnemi i nieskalanemi fałszem lub złą wiarą. Uzbrojeni prawdą i słusznością naszéj sprawy, wielkim głosem winniśmy i będziemy wołać do ludów, mających jednakowe z nami pojęcia o prawach człowieczych, wołać przeciw przekupnym potwarzom naszego męczeńskiego powstania, przeciw kłamliwym chwalcom pseudoliberalizmu i pseudocywilizacji moskiewskiéj, bo w téj walce równie zgubnem byłoby cofanie się przed wrogiem, jak na polu, gdzie bagnet lub kula rozstrzyga zwycięztwo.

Dziś, kiedy na czas przynajmniéj, ustały krwawy zapasy, tem większą powinnością naszą jest, występować z wszelkiemi zapasami moralnych sił, przeciw brudnym zastępom moskiewskich popleczników, rzucających falsze w oczy obojętnéj lub zimno sympatycznéj Europy, bo tryumf prawdy, czystéj niczem nie spaczonéj prawdy, będzie koniecznym tryumfem naszéj przed Bogiem i ludźmi czystéj sprawy.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 5 Lipca.

X. X. Milutyn powrócił do Warszawy podobno z zatwierdzonymi projektami moskalenia szkół naszych. O ile dowiedzieć się mogłem, chcą zaprowadzić podobny w szkołach porządek, jak za czasów Mikołaja, który język moskiewski zrobił językiem wykładowym u nas, młodzież traktował jak żołnierzy, a program nauk przepisał taki, że najpilniejszy uczeń nic się w tych szkołach nauczyć nie mógł. Próba zmoskalenia naszéj młodzieży przez szkoły najzupełniéj się nie udała. Młodzież gwałtem ciśnięta w formy moskiewskie, broniła się jak mogła wynarodowieniu i rozbudzała w sobie tem więcéj uczuć patrjotycznych, im większemu prześladowaniu te uczucia ulegały. Druga próba którą przedsięborą, również się nie uda i jak zaczasów Paczkiewicza, wyda wprost przeciwne rezultaty. Najezdnicy nic się nigdy nauczyć nie mogą; fakta historyczne przechodzą dla nich jakby nie spostrzeżone i dla tego widzimy ich zawsze powracających do tych sposobów, które są gwałtem, uciskiem, tępieniem i prześladowaniem.

O więzieniach politycznych najokropniejsze dochodzą do miasta wiadomości. Ośm śledczych komisji funkcjonuje w naszéj stolicy — główna jest na Pawiéj ulicy, gdzie króluje godny następca zabitego z. r. Leuchtego, pułkownik Tuchołko, człowiek ciemny a okrutny, rzucający się jak zwierz dziki na więźniów, przez których już kilkakrotnie był wypoliczkowany. Na jednego z nich rzucił się Tuchołko z krzesłem, uderzył w ciemie i o mało nie zabił. Prócz pobicia ręcznego oddaje ten niegodziwiec więźniów chłoście podczas badania i torturując w ten sposób zyskuje zeznania, jakie są potrzebne dla jego własnych interesów. Głodzenie jest również sposobem, którego używa do badania. Ludzi jak śmierć bladych i bliskich śmierci, którzy utracili pamięć i siły, łatwo mu zmusić do potwierdzenia zeznań jakie im podsuwa. To się nazywa odkrywaniem ważnych tajemnic, za które on, jak i podobny do niego podpułkownik Zdanowicz i inni, otrzymują ogromne pieniądze i kresty. — Rozwadowski i Mrowiński są także w komisjach śledczych warszawskich. Możemy być pewni, że dopóki będzie istnieć zarząd wojskowy, dopóty ciągle będziemy słyszyć o spiskach, sztyletach, szubienicach, gdyż ci panowie starają się wszelkiemi sposobami przekonać cara o potrzebie wojskowego rządu w Polsce i w tym celu zmyślają niebywałe rzeczy, tworzą szerokie sprawy, rzucają siecie intrygi, a przez to wszystko zyskują awanse i pieniądze. Każdy moskal po nic więcéj teraz do Polski nie jedzie, tylko po to żeby się obłowić, gdy przestaną im tak hojnie za ich mniemane zasługi wynagradzać i ograniczą dozwoloną im samowolę, która zasłania ich nadużycia i kradzieże, zniknie ich patrjotyczna gorliwość i okaże się wówczas, że irytowali ludność tylko dla osobistych widoków. Nie zanosi się jednak bynajmniéj na odmianę pod tym względem. Rządowi Petersburskiemu idzie o zniszczenie Polski, a że ci panowie złodziejstwem i gwałtem niszczyć ją dobrze potrafią, więc mu obojętną jest rzeczą, czy to zniszczenie odbywa się pod pretextem rzeczywistych faktów, czy też sfałszownych spisków i wydarzeń.

Poznań, 6 Lipca.

Aby już niczem nie dać się wyprzedzić Moskalom w zdeptaniu wszelkiéj sprawiedliwości, więc i tutaj więzą jednego członka rodziny w braku drugiego. Przed kilku tygodniami przyaresztowano p. Stasińskiego, syna dzierżawcy dóbr Konarzewo w powiecie poznańskim, w domu jego ojca. Młodzieniec znalazł sposobność ujścia czujności żandarmów i znikł w drodze bez śladu. Aresztowanie nastąpiło na rozkaz p. Krügera, radcy kamergerichtu, a skoro mu doniesiono o téj ucieczce, nakazał uwięzić ojca p. Stasińskiego, i już od kilku tygodni siedzi w wilgotnych kazamatach tutejszéj fortecy ten sędziwy obywatel. Sprawę tę ma sędzia Mechow, po wysłuchaniu więźnia i świadków, kiedy nie mógł nic takiego znaleźć, coby upoważniało do dłuższego zatrzymywania p. Stasińskiego, pokazał mu rozkaz p. Krügera, iż tak długo nie będzie wypuszczonym, dopóki syn jego nie stawi się do więzienia. Pan Stasiński udał się do ministra z zażaleniem przeciw takiemu bezprawiu, niewypuszczono go jednakże do téj chwili, zdaje się więc, że ukazy moskiewskie obowiązują i w Prusiech.

Onegdaj i wczoraj wywieziono dwudziestu czterech, poczęści właścicieli ziemskich, więżonych na poznańskiéj fortecy, do Berlina. W drugiéj partji znajdowali się Stanisław Żychliński, Henryk Poniński, Kazimierz Tomicki, Słupski Ignacy, Moszczeński Witold, Eugeni i Stanisław Morawscy, Czarliński Leon, Brzeski Konstanty i Szubertowie Józef i Aleksander.

Przeszłego roku w czasie hurtownego aresztowania, ci których policja nie zastała w domu aby ich uwięzić, schronili się za granicę. Teraz kiedy chwila sądów się zbliża, zasięgnęli rady kilku znakomitych prawników pruskich jak mają postąpić. Ci ich zapewnili iż prawo tutejsze nie posiada paragrafu, według którego stali by się winnymi kary za niesienie pomocy walczącym w ościenném państwie i ufają, że się nie znajdą sędziowie którzyby wyrokowali wbrew literze prawa.

W skutek takiego zapewnienia stawili się dobrowolnie w tych dniach do więzienia berlińskiego pp. Ignacy Grabowski, Erazm Zabłocki, Karol Brodnicki, Mieczysław Kwilecki, Kierski, Konstanty Poniński, dwóch braci Skrzydlewskich, Mateusz i Józef, Zygm. Działowski i Zygmunt Niegolewski.

Z więzień poznańskich wypuszczają partjami tych, których wojsko zabierało po drogach, domach, polach, warsztatach. Nie zważając na żadne legitymacje prowadzili ich do więzień, ponieważ z miny wyglądali na powstańców. Przesiedziawszy za swoje niefortunne fizjonomie kilka miesięcy w kazamatach, bywają teraz uwalniani bez stawienia przed sąd, według porządku jeograficznego, i ztąd stanęli najpierw w progach rodzinnych mieszkańcy z okolic Klejpedy, następnie trzymano się porządku liczby, aż do powiatu gnieźnieńskiego. Pozostało jeszcze z téj kategorji stu kilkunastu, spodziewać się można, że kolej reszty powiatów obejdzie do końca tego miesiąca i wypuszczą wszystkich.

O męczennikach naszych w Kościanie tyle wam donieść mogę, że liczba ich przechodzi dwustu. Niedawno pochowano jednego z nich, zmarłego w skutek okrutnego obejścia. Był rodem z Księstwa Poznańskiego z pod Gostynia, cierpiał mocno na ulanie żółci, i ztąd siły opuszczały go i nie zawsze dopełniał wydzielonéj mu pracy. Każdy wydział roboty ma tu swego dozorcę z prawem bata nad pracującymi. Temi dozorcami bywają ludzie z niskich warstw społeczeństwa przywykli do kierowania rozpitemi włóczęgami. Otóż takie dzikie narzędzie władzy znieważa i morduje dowolnie szlachetną młodzież polską, a przedewszystkiemi odznacza się dozorca nad robiącymi cygara. Ten choremu więźniowi za niewykończenie wyznaczonéj ilości cygar dał dziesięć plag — delikwent skonał téj saméj nocy.

W dalszym ciągu charakterystyki cywilizatorów naszych, wspomnę o śmierci Józefa Nawrockiego w fortecy poznańskiéj, którego podoficer w uniesieniu gniewu zepchnął za schodów. Rozbitego Nawrockiego poniesiono do szpitalu wojskowego, gdzie umarł w kilka dni. Udano się z prośbą do władz o pozwolenie wywiezienia zwłok jego na wozie żałobnym aby ich nie przenosili na cmentarz złoczyńcy, pomysł którym usiłują prusacy po śmierci nawet znieważać prawych synów Polski. Władze prożbę odrzuciły, zbrodniarze trumnę nieśli, lecz za nią postępował liczny żałobny orszak, a mianowicie Polek ze wszystkich warstw społeczeństwa, od ubogich kobiet co powstały od straganu, do tych na które z powrotem oczekiwały pojazdy. W bramie cmentarza młodzież podsunęła ramiona i uniosła trumnę do grobu. Grób zasypano kwiatami i zakończono obrządek odspiewaniem pieśni do Matki Najświętszéj Opiekunki Polski.

Berlin, 7 Lipca.

[Proces przeciwko rodakom naszym]. — Dziś o godzinie 8éj z rana wprowadzono naszych rodaków uwięzionych, do sali nowego, dla posiedzeń tego procesu wystawionego zabudowania. Opis téj sali już wam dawniéj doniesiono, dla tego ograniczam się na prostem opowiedzeniu przebiegu dzisiejszego posiedzenia. O godzinie 8 i pół ukazało się w sali grono sędziów, których prezesem jest p. Büchtemann, prezes kamergerichtu; asystentami jego tajny radca sprawiedliwości Drogand, radcy kamergerychtu: Theremin, Ochlrich, Leonhardt, Vogel, Friedrich, Eimbeck; sędziami uzupełniającymi radcy kamergerychtu: Rohden, Greiner, Coqui, Schlötke, Platkner. Proku-

---

błonowych gór jest pusta i dzika. Góry niższe od Szyłkińskich i bardziéj ponure, dno doliny i jéj pochyłość zarosłe są iglastym borem, — rzeczka huczy roztrącając się o kamienie i piaski, napełnione złotem. Droga kamienista i błotna ciągnie się przez tę smutną lecz bogatą dolinę. W kilku miejscach są krzyże postawione przez pobożnych na pamiątkę zabitych tutaj przez zbójców ludzi. Im daléj w głąb się wjeżdża, tém dolina jest ciemniejszą i smutniejszą: robi ona w duszy wrażenie „miejsca zatracenia.“

Po dwumilowéj drodze, chociaż dolina ogołaca się z drzew, nie jest przeto weselszą: w tém miejscu położona jest osada Niższa Kara a obok niéj znajdują się kopalnie złota. Pokłady piasku i potrzaskanego granitu syanitowego, zalegające dolinę a obfitujące w złoto, ciągną się po obu brzegach rzeki Kary. Stare zroby zajmują szerokie przestrzenie, obok nich gromady ludzi kopią ziemię i wożą ją taczkami do płuczek, w których woda oczyszcza złoto z kamieni i piasków. Kopalnie Karyjskie zaczynają się przed Niższą Karą i ciągną się przeszło półtory mili obok osad Srednia i Wierzchnia Kara.

Robotnicy w kopalni, należą do dwóch kategorji. Tak zwani służitiele czyli poddani górnicy, są to ludzie urodzeni w Daurji, z rodziców katorznych czyli zesłanych do kopalni. W kopalniach lub w kancelarjach górnicy pracować muszą przez 35 lat; liczba ich jest dość znaczna, bo wszystkie pokolenia idące od katorznego do niéj należą. Górnik nie robi pod strażą, lecz obowiązany jest rocznie wykopać ziemi dawniéj 65 kubicznych sążni a teraz 50 i zawieść je do płuczki. Ci zaś, którzy są wolni od kopania, pracują w biórach, gdzie na starość, dosługują się czasami do stopni czynowników. Podatków nie płacą — a skarb daje im na osobę dwa pudy mąki i dwa ruble na miesiąc. Każde dziecię płci męzkiéj już od urodzenia otrzymuje takie wynagrodzenie. W stosownym wieku, rodzice obowiązani są posyłać dzieci do szkół elementarnych rządowych; zkąd, jeżeli okażą zdolność do nauk, posyłają je do wyższéj szkoły w Nerczyńskim zakładzie, po ukończeniu któréj, wstępują jako pisarze do górniczych kancelerji, jeżeli zaś nie okażą pisarskich kwalifikacji, pracować muszą już od 14 roku życia w kopalni, jako zwyczajni górnicy, rydlem i motyką.

Górnicy, oddawszy naznaczoną ilość ziemi (urok) wracają do swoich domów, gdzie trudnią się handlem lub rolnictwem. Obyczaje ich są luźne, lecz polerowniejsze od chłopskich; sposób życia, nie wyrobił w nich charakteru, ani rzeczywistych górników, ani też rolników. Byt zabezpieczony od nędzy, nieprzechodzi jednak mierności; idea religijna i moralność słabo w nich jest rozwinięta; posiadają zdolności przemysłowe i praktyczne wiadomości swojego fachu. Budowa ich ciała wątlejszą jest od budowy chłopa-rolnika. Instrukcja wyrzekła względem górników, te same prawidła postępowania, co i z zesłanymi za zbrodnie do robót, różnice są niewielkie. Prawo karzące w tych ludziach ojcowskie winy, jest przeciwne zasadom porządnego, na sprawiedliwości uorganizowanego społeczeństwa; ludzie ci czują i pojmują jego niesprawiedliwość. — Prawo to bardziéj nawet i surowéj karze zbrodnie, które ich dalecy ojcowie popełnili, niż w samych aktorach zbrodni, górnicy bowiem robić muszą w kopalni 35 lat, gdy zesłani pracują tylko lat 20. Ta okoliczność sprawia, iż górnicy umyślnie popełniają zbrodnie, za które karzą ich pałkami lub knutami i skazują na lat 10, 15 lub 20 do robót, co zawsze jest mniéj uciążliwe od trudów 35 letnich w kopalni tegoż górnika; umyślnie je popełniają, bo tylko zbrodnia folgę im dać może w ciężkiéj doli.

Żony i córki górników nie są używane do robót, nie odznaczają się wcale pięknością, ale zdarzają się pomiędzy niemi kobiety kształtnych i przyjemnych rysów, główną ich cechą jest wielki popęd do elegancji i zalotności; gospodynie są niezgorsze, wódkę piją i palą tytuń.

Za ucieczkę oddają górnika pod sąd i karzą kijami, za mniejsze przestępstwa aresztem i rózgami. Zdarza się pomiędzy niemi napotykać nazwy rodzin zupełnie polskie, jak np. Wojciechowski, Zielińskich, Domaszewskich, Sieńkiewiczów; są to zapewne potomkowie polskich wygnańców, którzy pożeniwszy się z Syberjaczkami, zostawili nazwiska swoje pomiędzy obcymi, w pokoleniu, które nie zna języka ani wiary ojców swoich i nie wie nawet że ojcowie ich byli z Polski.

Druga kategorja robotników w kopalniach, składa się z ludzi zesłanych przez sądy wojskowe i cywilne, z rozmaitych krajów i narodów, zostających pod ber'łem moskiewskiem. Skazani do kopalni, pracują stosownie do terminu, wyrażonego w wyroku 3, 10. 15 i t. p. lat.

(d. c. n.)

ratorję reprezentował główny prokurator p. Adelung i asesor sądu p. Mittelstaedt. Jako tłumacze czynnymi byli p. radca sprawiedliwości Jerzewski i sekretarz sądu powiatowego p. Konkiel. Urząd pisarzów sądowych piastowali aktuarjusze pp. Samberger i Zalewski. Obronę sprawy przyjęli profesor doktór Gneist, obrońcy prawa Lewald, Brachvogel, Holthoff, Deycks, Elven z Kolonji, Leuț z Wrocławia, Janecki z Poznania i Dr Lisiecki ze Śremu.

Prezes zagaił posiedzenie oświadczeniem, iż z 25 nieobecnych oskarzonych, których sąd na termin pod prekluzyjnym terminem zawezwał był, 11 się stawiło, reszta świadectwami lekarzy nieobecność swą usprawiedliwiła. Oskarzony Dr. med. Niklewski z Jarocina stawia wniosek, aby go sąd dla nagłego osłabienia od dalszéj obecności na dzisiejszém posiedzeniu uwolnił. Prokurator Adelung protestuje przeciwko temu i twierdzi, iż żadną miarą zezwalać nie trzeba na przerywanie biegu sprawy podobnymi wypadkami; kto nie będzie w stanie znajdować się na posiedzeniach, tego sprawa z liczby obecnie roztrzyganych przejdzie do liczby późniéj dopiero przed sąd przychodzących. Obrońca Lisiecki zwrócił uwagę na niepodobieństwo regularnéj i nieprzerwanéj obecności na terminach z powodu długiego czasu, jaki cała sprawa zajmie. Sąd po krótkiéj naradzie roztrzygnął tę kwestję w ten sposób, że nie wypowiadając żadnéj ogólnéj zasady, zastrzegł sobie uwzględnienie specjalne pojedyńczych przypadków, gdzie oskarzony z pewnéj przyczyny uwolnionym być ma a gdzie nie. W obecnym przypadku p. Niklewskiego zwalnia od dalszéj obecności, zwłaszcza, że dzisiejsze posiedzenie nie rozpocznie jeszcze materjalnéj części procesu, lecz zajmie się tylko załatwieniem i wypełnieniem formalności.

Co do dni, w które termina odbywać się będą, prezes zapowiada, że w Poniedziałki, Wtorki, Środy i Czwartki posiedzenia o 9 z rana się rozpoczną a o 3 po południu się skończą. W końcu dyskusja dosyć żywa zawiązała się w skutek wniosku obrońcy Holthoffa, który żądał, aby sąd zawezwał na dalsze termina jeszcze dwóch świadomych polskiego języka, którzyby jako znawcy rzeczy (Sachverständige) zdali sąd o skróceniach wyrazów polskich, tłumaczonych niekiedy przez prostych policjantów i będących główną czasem podstawą oskarzenia. Prokurator Adelung: oświadcza, że sąd nie może ku kontroli i sprawdzeniu swych tłumaczów przysięgą zobowiązanych, mianować i powoływać drugich, jest to raczéj rzeczą obrony. — Wszyscy obrońcy są za tym wnioskiem. Sąd zakończył dyskusją oświadczeniem, że tylko znawcy rzeczy wezwani być mają. Słuchanie tychże zawsze tylko na specjalny wniosek obrońcy ma nastąpić. Dowód przeciwny zastrzega się prokuratorji. Po wniosku prokuratorji, aby zaoczne postępowanie przeciwko nieobecnym oskarżonym nastąpiło, posiedzenie prezes zamknął o godzinie $11^{3}/_{4}$.

POLSKA.

— *Wiek*, który od 1 Lipca powiększył swój format, donosi o nowych, licznych aresztowaniach w powiatach opatowskim i stopnickim. W tym ostatnim powiecie aresztowano przeszło 30 osób, a do liczby téj dała kontyngens każda klara ludności: księża (4) właściciele ziemscy, mieszczanie z małych miasteczek oficjaliści prywatni. Za adresem do cara agituje tam Marceli Masłowicz.

— *Dzien. Pozn.* donosi: Przywieziono koleją żelazną do Poznania ks. Nawrockiego, którego z dworca odstawiono pod eskortą do twierdzy Winiar. Przywieziono także z prowincji uwięzionego p. Rożańskiego z Padniewa. Dnia 4 w południe kilkunastu więźni politycznych wywieziono z Winiar do Poznania. Wymieniają następujące nazwiska wywiezionych: Dunin Stanisław, Florkowski Konstanty, Golski Józef, Grabski Antoni, Kwadzyński Ignacy, Kurowski Zygmunt, Kędrzyński Julian, Karczewscy Telesfor i Ludwik, Lutomski Adolf, Szelicki Stanisław i Wyszomirski.

— Proces, który się rozpoczął w Berlinie, wytoczony został przeciwko osobom posądzonym o udział w wypadkach, aż pod koniec Kwietnia r. z. Przeciw rodakom naszym w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, którzy w wypadkach późniejszych mieli mieć udział, toczy się osobne śledztwo pod ogólną nazwą: Wierzbiński i wspólnicy. Liczba osób należących do drugiéj kategorji, które po większéj części uwięzione są jeszcze w twierdzy poznańskiéj, wynosi około 350. Postępowanie sądowe przeciw tymże nie nastąpi z pewnością prędzéj, jak na przyszłą wiosnę.

— *Hlas* czeski donosi o następujących wyrokach świeżo we Lwowie zapadłych: Zieliński skazany na 7 miesięcy ciężkiego więzienia; Walski sędziwy starzec na 3 miesiące; Jankowska z hr. Zamojskich dla braku dowodów uwolniona; Rubczyński skazany na 8 m. ciężkiego więzienia; Płotnicki na 4 miesiące; Niewiadomski na 1 rok; Mierzyński ojciec na 1 miesiąc, syn na 6 miesięcy; hr. Poniński na 1 rok; Kiedzierski na 3 miesiące, Marceli Drahojewski na lat 6; Fortunat Stadnicki na lat 7.

— *Krakauer Zeitung* i *General-Correspondenz* donoszą, iż przed kilkunastu dniami w Krakowie uwięzić miano jakoby p. Seyfrieda b. dowódcę oddziału w Mazowieckiem.

— *Dziennik Warszawski* umieszcza dymisją Leona Dembowskiego jako Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Oświecenia i Wyznań i nominacją na G. Dyrektora tejże komisji rzeczywistego radcy stanu Witte, co jest zapowiedzeniem owéj na sposób moskiewski reformy szkół. Donosi także pismo urzędowe o zanominowaniu Zabołockiego i Braunszwejga na członków rady administracyjnéj, o czém już dawniéj donosiliśmy.

— *Czas* pisze: „Wywłaszczanie posiadaczy ziemskich na Litwie przybiera coraz szersze rozmiary. W ostatnich czasach miejscowy zarząd otworzył za pośrednictwem domu handlowego Lampi urzędowe w tym celu kantory w Wilnie i Mohilewie; a wielu posiadaczy ziemskich nie mogąc podołać trudnościom i prześladowaniom na jakie ich naraża ich narodowość polska, sami się zgłaszają ze sprzedażą swych majątków. Majątki zasekwestrowane, które według obowiązujących praw moskiewskich powinny być utrzymane w stanie prowizorycznym aż do przeprowadzenia śledztwa i orzeczenia konfiskaty, wszystkie bez wyjątku ulegają rządowéj sprzedaży. Lecz daléj jeszcze sięga radykalizm Murawiewa w pozbawieniu własności ziemskiéj właścicieli Polaków. Pozostały dobra instytutowe, legacyjne i emfiteutyczne, których właścicieli z mocy prawa obowiązanych do posiadania tych dóbr, należało również wywłaszczyć. Do tego zmierza niżéj podany ukaz dozwalający pomienionym właścicielom cząstkowéj sprzedaży ich majątków, z zastrzeniem, aby wartość odpowiednią wnosili do banku. Sprzedaż ta odbywać się będzie zapewne nie na żądanie właścicieli lecz rządu, który z radością ujrzy, iż kapitały ulokowane w ziemi i dające w ten sposób posiadaczom naturalny wpływ na sprawy krajowe, leżeć będą tym razem martwe w kasach kredytowych. Oto pomieniony ukaz:

„P. Minister spraw wewnętrznych uwiadomił p. głownego naczelnika północno-zachodniego kraju (Litwy), że na skutek przedstawienia jego o dozwoleniu posiadaczom legacyjnych dóbr w zachodnich gubernjach, przedaży małych oddzielnych części ziemi pozostałych od nadania włościanom, główny komitet do urządzenia stosunków włościańskich przez najwyżéj zatwierdzoną decyzję z dnia 20 Maja (1 Czerw.) postanowił:

1. Właścicielom dóbr legacyjnych znajdujących się w zachodnich guberniach, na które rozciąga się działanie najwyższych ukazów z d. 1 Marca, 30 Lipca i 2 Listopada 1863 roku, po zniesieniu stosunków obowiąkowych pomiędzy włościanami a właścicielami, pozostawić prawo przedaży pozostałych od nadziału włościańskiego części ziemi oddzielnie położonych od gruntów stanowiących własność włościan, na zasadzie aktu wykupu ostatecznie zatwierdzonego i przeprowadzonego w zastosowanie. Do spełnienia sprzedaży takich części potrzeba poprzedniego zezwolenia miejscowéj szlacheckiéj opieki, która, jeżeli przyzna przedaż części ziemi za korzystną dla majątku, a cenę przedaży odpowiednią wartości ziemi, wtedy donosi o tém Izbie cywilnéj, w któréj ma być zawartą przedaż. Izba cywilna po otrzymaniu takiego zezwolenia szlacheckiéj opieki i po przedstawieniu przez zbywającego ziemią świadectwa mirowego pośrednika, iż sprzedająca się ziemia nienależy do składu gruntów, nabytych przez włościan na mocy aktu wykupu, formuje akt sprzedaży z wniesieniem całéj powstałéj ze sprzedaży sumy brzęczącą monetą lub na żądanie właściciela obligacjami indemnizacyjnemi, bankowymi biletami i innymi gwarantowanymi przez rząd papierami, do banku państwa lub też do innéj przez rząd postanowionéj i pod jego opieką będącéj instytucji kredytowéj. Wniesiona w ten sposób suma uważaną ma być za nienaruszalny kapitał wchodzący w skład legacyjnego majątku, a właściciel korzysta z otrzymywanego od tego kapitału procentu. O każdéj spełnionéj na tych zasadach sprzedaży ziemi, Izba cywilna obowiązana jest donosić rządzącemu senatowi.

2. Obecne postanowienie wchodzi w życie po upływie dwóch miesięcy od czasu jego ogłoszenia.

3. Ministrowi spraw wewnętrznych należy uczynić rozporządzenie, aby ukaz obecny zaraz po ogłoszeniu został za pośrednictwem mirowych pośredników podany do wiadomości włościanom dóbr legacyjnych w gubernjach zachodnich.

Polityczne potrzeby Polski, na zasadzie jeografji i etnografji.

I.

Rzecz godna uwagi, że historycy polscy w wieku XV. i XVI., a nawet kronikarze owcześni, lepiéj pojmowali stanowisko Polski między innemi ludami, a tem samem lepiéj rozumieli i stosunki mieszkańców Polski między sobą, aniżeli ojcowie nasi wieku XVIII. Już W. A. Maciejowski zrobił tę uwagę i samo to spostrzeżenie jednego z naszych głębokich uczonych (bo nikt mu nie zarzuci braku nauki,) samo to wyznanie, zapisać powinna historja rozwoju nauk historycznych w Polsce, równie jak historja rozwoju niepodległości polskiéj, jako jeden z wielkich dowodów odrodzenia naszego, a odrodzenia się nie tylko naukowego, ale co dziś ważniejsza, politycznego. W skutek nieszczęśliwego upadku kraju, a następnie w skutek rozbicia Polski, między trzy Dwory, wyrobiły się silnie jakieś wyosobnienia prowincjonalne i nic w tem zaprawdę dziwnego, sama tylko nauka mogła utrzymać jedność Polski w umysłach Polaków, jakoż nauka odpowiedziała w części temu ważnemu zagadnieniu, a więcéj jeszcze odpowiedzieli mu poeci i powieściopisarze. Oni to głównie utrzymali jedność Polski w umysłach Polaków, od czasu podziału! Lecz niestety! jak jedni tak drudzy, dość silni, aby żyć Polską, zasłabi byli, aby utworzyć w sobie państwo Polskie, aby żyć jego życiem. Dla tego to witamy z radością każdy objaw naszéj literatury, w którym rozstrzygają się te najżywotniejsze pytania, o stosunkach mieszkańców Polski, między innemi narodami.

Odmawiają sobie wiele pociechy ci Polacy, którzy nie zajmują się dzisiejszym postępem nauk, rozwiązujących te pytania, albo którzy uważają je za niepotrzebne dla polityki polskiéj. Tymczasem historja nasza własna dowodzi inaczéj, bo właśnie kiedy Polska była najpotężniejszą i najsilniejszą, to jest w XV. i XVI. wieku, naukowe samopoznanie Polaków o sobie, było jednym z głównych zagadnień ówczesnych mężów stanu. Dość tu przytoczyć Długosza i Jana Zamoyskiego. Ich nauka była właściwie polityczną, ale ich polityka opierała się na etnografji, (chociaż tego nazwiska nie znano za ich czasów.) Długosz naprzykład, nie dziwił się wcale, połączeniu Litwy i Rusi z Polską; ta Litwa, ta Ruś, które tak dziś niepokoją tylu braci naszych, dla Długosza, w XVI. wieku, przy swoich właśnie charakterach oddzielnych od Polski Zachodniéj, przy swoim samorządzie, przy swoich w. książętach, nie były tak straszne, własnie dla tego, że Długosz uważał połączenie się tych krajów z Polską Zachodnią, jako rzecz naturalną. Przeciwnie zaś, uważał rozdział Rusi od Polski, jako czasowy i nienormalny. Cóż za różnica pojęcia o téj sprawie Długosza, a ojców naszych XVIII. wieku i dzisiejszych wielu Polaków, którym taż sama Ruś, po pięcia wiekach połączenia się z Polską Zachodnią, zdaje się jakby obcą i wrogą! Różnica ta w pojmowaniu stosunków Litwy i Rusi do Polski Zachodniéj z czasów Długosza a naszych, ma w tem główną przyczynę, że w czasach Długosza, etnografja, jak powiedzieliśmy, była podstawą polityki naszych mężów stanu. Nie mógł dziwić się Długosz, połączeniu Litwy z Polską, ponieważ wiedział doskonale o tem, że Rusini pochodzą od Lachów i że w największéj części Litwy, mieszkają Rusini, którzy są Lechici z pochodzenia. Jan Zamoyski, w swojéj mowie do Henryka Walezjusza powiada: „Wiele miałbym do powiedzenia o Olgu i Włodzimierzu, książętach braci naszych Rusinów, którzy dali wielkie dowody, że umieją tworzyć Państwo.“ Tak jest, ojcowie nasi nawet z Mazowsza, wiele mogli mówić o przeszłości Rusi do wieku XVI, a dziś niestety! któżby z Polaków mógł wiele powiedziedzieć o Olgu i Włodzimierzu? Nie mająż dzisiejsi Polacy, a przynajmniéj nie mieliż do ostatnich czasów, w ośmnastym wieku, bo nawet jeszcze przed laty dwudziestu lub trzydziestu, tych książąt naszych ojców, za książąt noskiewskich? Te dwa powody wyjaśniają rzecz, naprzód: że nasi mężowie stanu nie powinni pogardzać etnografją, czyli stosunkami mieszkańców Polski, względem siebie, ze względu pochodzenia, powtóre: że Polska była silną i potężną, kiedy wiedziała o takich stosunkach mieszkańców Polski, względem siebie i względem bliższych i dalszych sąsiadów. Dziś, możemy sobie śmiało powinszować; że tak rzec można, stanęliśmy jednym krokiem na tem stanowisku samopoznania, które już jest oznaką bliskiego utworzenia się potężnego państwa Polskiego, ponieważ dziś przyszliśmy znowu do samopoznania miejsca naszego między narodami.

Dziś możemy śmiało spojrzeć na czasy nasze przyrozbiorowe i niedawne. W jakże wielkim byliśmy upadku. Pominąwszy wiek XVIII., w którym Naruszewicz, prawodawca narodu naszego, już nie rozumiał Długosza naszego, mówiącego o Lechickiem pochodzeniu Rusinów, przypomnijmy sobie, że i w naszym wieku XIX. sejm polski, w 1830 roku, deklarował jedność potrzeb Moskali i naszych, z praw jedności pochodzenia! Lelewel podpisał ową deklarację, a równie jak Naruszewicz, wyrzucił z historji Polski, historją Rusi do wieku XIX. i ani słowa nawet nie wspomniał o tradycji, zachowanéj przez Długosza, ani słowa nie wspomniał o książętach Rusi przed wiekiem XIV., o których tak wiele ojcowie nasi umieli powiedzieć w XVI wieku, jak to mówił Zamoyski. Lelewel ma ich za tak obcych dla Polski, jak władców Wołoskich i t. d.

W takiem żyliśmy odrętwieniu, nowa nauka naszego ziomka Kijowianina, tak uderzyła Polaków, a uderzyła tak rozkosznie, żeśmy pytali sami siebie, czy to nie jakie czary? czy to nie próżna ułuda? Jeszcze niestety wielu ziomków naszych, zadaje sobie to pytanie! Zbrojne powstanie Polski przeddnieprzańskiéj, zwróciło uwagę na tę nową naukę nawet najobojętniejszych, ale jak to zwykle bywa u ludzi, ktorzy kierują się uczuciami nie podpartemi rozumowaniem, obecne klęski polskiego żywiołu na Dnieprze, mogą znów wywołać powątpiewania. Jednakowoż zysk już mamy wielki. Już sejm nasz polski, ani nawet żaden Polak, który chce nosić to imie, nie śmiałby podpisać, że Moskale połączeni się z nami jednością potrzeb, wypływających z pochodzenia! Takie to jest ostateczne zagadnienie dzisiejszéj nauki i polityki. Moskale domagają się dziś u nas, nie tylko upokorzenia się przed ich siłą, ale nawet uznania za prawdę, ich ukazów, które nakazują uważać ich za Słowian, za Europejczyków! Walka ta nowa, walka nowego charakteru. Potrzeba, żeby politycy nasi wiedzieli o tem, że nie inaczéj moglibyśmy dziś zyskać dla siebie Moskali jak tylko uznaniem ich za za Słowian. Tego paragrafu jeszcze nie ma w formułach przepraszania cara, jakie Moskale dyktują, ale wiedzmy o tem, że dzieciom naszym, każą się uczyć tych kłamstw, jakby prawd najżywotniejszych, a kto kłamstw tych za prawdę uznać nie chce, narażony będzie na kajdany i Sybir. Tak kwestję tę postawili dziś Moskale.

Wielu tak zwanych polityków polskich, zdziwi się na to co mówimy, ale ktokolwiek jest w obiegu polityki moskiewskiéj, ten wie, że punkt słowiańskości Moskali, jest dla nich tem ważniejszy, że został zaprzeczony.

Nie lękajmy się my Polacy tego nowego pytania i owszem, całą siłą wesprzyjmy je, o ile kto może. My postanowiamy oznajamiać od czasu do czasu czytel-

ników naszych z pytaniem, o którem mowa, bo już dziś, jak zobaczymy z kolei, pytanie to z naukowego stało się politycznem; już bowiem wzięte jest pod opiekę rządu francuzkiego i wielu uczonych tak francuzkich jak i angielskich. Dla nas Polaków, pytanie to rozstrzyga na zawsze, jedno z najżywotniejszych zagadnień dziejów naszych, co do Rusi, a rozstrzyga w sposób najkorzystniejszy dla nas i dla ogólnéj cywilizacji. Są prawdy na świecie, w których mogą się mylić uczeni, ale w których nie myli nigdy poczucie narodowe. Jedność Polski nad Wisłą i nad Dnieprem, należy do prawd tego rodzaju. Kiedy uczeni nasi i sejm nasz 1830 r., uważali wojnę ówczesną z Moskalami, za wojnę dwóch jednoplemiennych ludów, wojsko nasze, którego sam skład najwięcéj był zbliżonym do ludu, protestowało przeciw tym uczonym i sejmowi — sławną piosenka, któréj sam układ okazuje, że więcéj było w autorze uczucia, niżli pojęcia piękna artystycznego:

Kto mi powie, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.

Godna uwagi, że dzisiejsi uczeni i sam rząd francuzki, tę piosnkę przyjmują za pewnik naukowy, a odrzucają teorje uczonych i sejmu, jak to z kolei zobaczymy. *(d. n.)*

Różne Wiadomości.

— W pobliżu Krakowa, wybuchło temi dniami kilka pożarów, które śród ogólnéj dziś biedy, znaczne poczyniły szkody. I tak: dnia 8 b. m. w południe, powstał ogień w Szczakowie i pochłonął 25 domów. W Praskach, w pobliżu Niepołomic, szybki tylko ratunek, zapobiegł szerzeniu się pożaru, wszczętego w stodole w dniu 6. b. m., w skutek którego spaliła się stodoła i stajnia. Włościaninowi w Grobli, w bliskości wspomnionego miasteczka, spalił się w nocy z 6 na 7 b. m. cały budynek mieszkalny i 4 sztuki bydła. Dnia 7 nakoniec czerwca, wybuchł w lesie pod Kłajem, pożar w ziemi, który jednak nie sprawiwszy wielkiéj szkody, przytłumiony został. Gwałtowniejszy jeszcze pożar zniszczył dnia 4 b. m. w Samborze, 24 domów z oficynami i 34 stodół ze zbożem, prócz tego zginęło w płomieuiach kilkanaście sztuk bydła rogatego i ptastwa domowego. Szkoda obliczona na 80,000 złr.

— Budowa sali drewnianéj na dziedzińcu więzienia moabickiego, w któréj nasi ziomkowie mają być sądzeni, ma pomieścić 149 obżałowanych, 300 świadków, podwójną jak zazwyczaj liczbę sędziów, prokuratorów, rzeczników, raporterów gazet, publiczność. Na to wszystko mają wystarczać rozmiary szerokości stóp 50, długości stóp 75. Ma się znaleźć w téj przetrzeni i miejsce na bufet i mała ustroń, pod którą galerja sięgająca pod stropy dla 60 osób publiczności. Raporterzy pomieszczą się na sali, wprawdzie ciasno, ale dosłyszeć będą mogli. Dotąd nie widać wentylacji i trudno ją będzie urządzić, pośród murów więziennych. Gorąco będzie zatem bardzo uciążliwe.

— W drukarni Czasu w Krakowie, wyszła rozprawa p. t. „Przegląd polskiéj literatury ekonomicznéj,“ z uwzględnieniem stosunków ekonomicznych Królestwa Polskiego, napisana przez Mieczysława Marasse Dra obojga praw.

— Dawno już wydział teologiczny uniwersytetu Krakowskiego, nie liczył tylu słuchaczy, co właśnie w téj chwili. Oddaleni bowiem z uniwersytetu Lwowskiego katoliccy słuchacze obrządku wschoduiego w liczbie trzydziestu kilku, z powodu wiadomego zajścia z profesorem Czerlunczakiewiczem, przybyli do Krakowa, kończyć studja swoje.

Przegląd Polityczny.

W obec niewątpliwego już prawie odkrycia ścisłego porozumienia i czynnych negocjacji trzech dworów północnych, dążących z powodów bardzo łatwych do odgadnienia i usprawiedliwiających się same przez się, do złączenia się w solidarny, silny związek podtrzymujący potęgę każdego z nich z osobna; najloiczniejszym był wniosek, że Anglja i Francja przedewszystkiem, a za niemi co najmniéj jeszcze Włochy na zachodzie, a Turcja na wschodzie, powinny naśladować ten bardzo praktyczny sposób imponowania spółką, pojedyńczym przeciwnikom lub innéj silnéj spółce. Wszystkie rozumowania dzienników niezawisłych w Anglji, Francji a nawet w neutralnych dla téj sprawy Niemczech, od chwili ogłoszenia przez *Morning Post* pierwszych dwóch dokumentów zdradzających tajemnice tegorocznych zjazdów w Karlsbadzie i Kissingen, kończyły się jednozgodnie wnioskiem, że Anglja i Francja widząc takie przygotowania między Moskwą, Prusami i Austrją, tem ważniejsze, po takich dowodach arogancji i lekceważenia głosu zachodu, jakich liczne dowody przedstawiały trzy państwa północne, najprzód w pogardliwych odpowiedziach Moskwy na owe sławne sześć punktów w sprawie Polski, a następnie w sposobie prowadzenia wojny z Danją i na konferencjach londyńskich, muszą pomyślić o wznowieniu owéj *entente cordiale* która w wojnie krymskiéj tak skutecznie podcięła gliniane nogi żelaznego mikołajewskiego kolosu.

Francja szczerze, ściśle i trwale złączona z Anglją, stanowiłaby rzeczywiście Związek, mogący zaimponować nawet potrójnemu przymierzu północnych mocarzy, bo obok tych dwóch państw posiadających ogromne siły lądowe i morskie, stałaby przedewszystkiem trzecia potęga, innego, ale bardziéj jeszcze wpływowego rodzaju, potęga moralna, szlachetnego założenia, obrony cywilizacji przeciw barbarzyństwu, wolności przeciw despotyzmowi, sprawiedliwości przeciw gwałtowi i samowoli.

To także tym sposobem potrójne przymierze, byłoby więcéj niż dostatecznie silnem, aby utrzymać na wodzy owo północne przymierze, i przynajmniéj z takiemi na dwóch krańcach Europy solidarnie związanemi dwoma spółkami, możnaby na niejaki czas spodziewać się stanu względnego pokoju, wzajemnego obserwowania się tych dwóch związków zaczepno-odpornych.

Ponieważ taki stan patrzenia na siebie zdaleka, z nieprzymuszoną chętką skruszenia się na wzajem, niedługo dałby się wytrzymać, można więc było przewidywać że każda z dwóch spółek prawie równych siłami, starać się będzie wzmocnić się jeszcze bardziéj nowemi żywiołami, aby wziąć stanowczą przewagę nad przeciwnikami.

Zachodnie przymierze mogło z pewnością liczyć zaraz na gotowość sąsiada z za Alp, pociąganego jednością dążności politycznych i cywilizacyjnych i interesowanego w zaczepnem działaniu przeciw przymierzu północnemu, dla wydarcia z rąk jednego z trzech członków tego przymierza, reszty ziemi brakującéj do całości włoskiéj.

Turcja, oddawna czująca czém jéj grozi sąsiednia Moskwa i pamiętna na ocalenie jéj bytu przez wojnę krymską, nie mogłaby odmówić pomocy dawnym swoim obrońcom, przeciw dawnemu swemu wrogowi.

Przymierze północne napróżnoby się oglądało, czekając nowych sprzymierzeńców, przewaga zachodu tym sposobem byłaby niewątpliwą i możnaby przejść ze stanu biernego spoglądania na siebie, do skuteczniejszéj i prędszy rezultat zapowiadającéj działalności.

Ale przedewszystkiém potrzeba téj najpierwszéj podstawy, na któréj zbudowaliśmy plan zachodniego przymierza, potrzeba mówimy serdecznego porozumienia się Franeji z Anglją.

Na to niestety nie zanosi się wcale. Francja dwa czy trzy razy sparzywszy się, ostrożniejszą się stała i żąda teraz od Austrji stanowczych poręczeń przeciw ewentualnemu odstępstwu. Anglja zrobiła sobie renomę sprzymierzeńca na którego liczyć nie można, firma Palmerston Russel podpisująca się na jéj politycznych wexlach, straciła kredyt i chyba za zmianą téj firmy, zaufanie będzie mogło powrócić.

Żeby to tylko nie przyszło zapóźno.

W Turynie rozpoczęła się kampanja opozycji Izby deputowanych przeciw gabinetowi, na polu finansowém i politycznem. P. Mordini rozwinął program wojenny lewéj strony; p. Lanza ostro krytykował teraźniejszy system finansowy, propoponował rozmaite środki ostrożności, a szczególnie żądał aby gabinet starał się w porozumieniu z Francją ubezpieczyć granice od napaści bandytów, których represja kosztuje rocznie 50,000,000 frank. Wszystkie zarzuty opozycji uważane były ze strony Izby za słuszne, to co prezes rady ministrów powiedział na swoją obronę nie przedstawiało nic praktycznego, a jednak kiedy zażądał bezwarunkowego oświadczenia się, czy Izba ma zupełne zaufanie w teraźniejszych ministrach lub nie, głosowanie dało mu zwycięztwo, większością 182 głosów przeciw 126.

Czy gabinet istotnie posiada zaufanie kraju, czy też tylko opozycja nie umie dotąd wziąć się należycie do obalenia go, nie mamy odpowiedzi na to pytanie.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 8 Lipca. W procesie Polaków zaproponował oskarzony Kalkstein, postawienie krucyfiksu w sali sądowéj. Sąd zastrzegł sobie decyzję w tym względzie.

Hamburg, 8 Lipca. W téj chwili otrzymano tu list z Tondern 6 Lipca, donoszący: Dowiadujemy się, że strzelcy austrjaccy, zajęli dziś w nocy wyspę Foehr.

Londyn, 7 Lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj prowadzono daléj rozprawy w przedmiocie wotum zaufania Izby dla gabinetu. Podsekretarz stanu w wydziale spraw zewnętrznych Layard, broni specjalnie hr. Russla i oskarza p. Disraeli że tenże fałszywie przytaczał depesze Russla. Hardy nazywa to twierdzenie p. Layard potwarzą. Layard żąda wezwania do porządku. Mówca Izby nie zgadza się na to. Lord Palmerston popiéra żądanie p. Layard. Czy dziś jeszcze nastąpi głosowanie nie można powiedzieć.

Hamburg, 8 Lipca. *Dagbladet* wychodzący w Kopenhadze, zawiera na czele artykuł nadesłany o pierwotnem prowadzeniu wojny duńskiéj, uznający wyższość Prusaków pod względem broni i oględnego postępowania, podczas gdy postępowanie wojsk duńskich jest bez żadnego systemu. Artykuł ten zarazem wzywa do cofnięcia wojsk z Jutlandji i Fionji, odwołania blokady i ściągnięcia okrętów dla bronienia Seelandji i Kopenhagi, ponieważ być może że sprzymierzeni z statkami pancernemi zechcą z Aarhuus wylądować w Seelandji.

Kopenhaga, 7 Lipca. Proklamacja naczelnie dowodzącego jenerała Steinmann, ogłasza Fionję i sąsiednie jéj wyspy w stanie oblężenia.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**